



Cena 35 gr.

Z. H. P. CHORAĞIEW KRAKOWSKA  
II. M. D. H. Im. ZAWISZY CZARNEGO  
W CHRZANOWIE

# KAWI

## CZASOPISMO POLSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Nr. 5 (L. b. 255).

MAJ 1931.

Tom XVII.

### Przez młode pokolenie odrodzenie narodowe.

Syn kowala z Predappio, obecny dyktator Włoch odrodzonych, Mussolini w rozmowie z jednym z amerykańskich dziennikarzy powiedział, że odrodzenie narodu dokonać się może przez młode pokolenie, przez związki młodzieży męskiej i żeńskiej i wskazał środki, którymi to odrodzenie ma się dokonać.

Młodzież — mówił — wysyła się na wieś, by zetknęła się z naturą. Powrót do natury uzdrowi młode pokolenie. Miasto ze swym gorączkowym życiem, niszcząc nerwy, tłumi naturalną radość życia, nastraja pesymistycznie. Młodzież na wsi — na obozie — uczy się wśród przyrody życie cenić i niem się cieszyć. Tu rodzi się braterstwo wszystkich stanów. Syn księcia i syn robociarza wspólnie rąbią drwa, by przygotować ogień, przy którym ugotują posiłek. Kilka tygodni spędzonych razem w szałasach uczy ich cenić fizyczną pracę. Gdy który zachoruje, jeśli nie jest to tylko zakaźna choroba, koledzy odwiedzają go, jeśli biedny wspomagają, aby nie czuł się samotny... Braterstwo obowiązuje... Z tych młodzieńców będą dzielni ludzie, gotowi służyć Ojczyźnie, społeczeństwu, bliźniemu.

Tak mówił *il duce*.

Czy powiedział coś nowego?

Dla harcerstwa program odrodzenia narodu przez dorastające pokolenie nie jest nowością i nie są nowością środki, które Mussolini stosuje, aby wychować dzielnych ludzi, gotowych służyć ojczyźnie, społeczeństwu, bliźniemu.

Wychowawcze ideały harcerskie te same wykreślają sobie cele i tych samych używają od lat dwudziestu metod, aby te cele osiągnąć. Młodzież włoska jest jednak od naszej szczęśliwsza. Bo we Włoszech wciela w czyn te metody dyktator, gdy u nas społeczeństwo wciąż jeszcze nie chce zrozumieć wartości harcerstwa dla odrodzenia narodowego. Ogranicza się ono do krytyki lub pragnie podporządkować harcerstwo partyjnym hasłom, jakby nie





Cena 35 gr.

# KAWT

CZASOPISMO  
POLSKIEJ MŁODZIEŻY  
HARCERSKIEJ

Nr. 5 (L. b. 255).

MAJ 1931.

Tom XVII.

## Przez młode pokolenie odrodzenie narodowe.

Syn kowala z Predappio, obecny dyktator Włoch odrodzonych, Mussolini w rozmowie z jednym z amerykańskich dziennikarzy powiedział, że odrodzenie narodu dokonać się może przez młode pokolenie, przez związki młodzieży męskiej i żeńskiej i wskazał środki, które to odrodzenie ma się dokonać.

Młodzież — mówił — wysyła się na wieś, by zetknęła się z naturą. Powrót do natury uzdrowi młode pokolenie. Miasto ze swem gorączkowym życiem, niszcząc nerwy, tłumi naturalną radość życia, nastraja pesymistycznie. Młodzież na wsi — na obozie — uczy się wśród przyrody życie cenić i niem się cieszyć. Tu rodzi się braterstwo wszystkich stanów. Syn księcia i syn robociarza wspólnie rąbią drwa, by przygotować ogień, przy którym ugotują posiłek. Kilka tygodni spędzonych razem w szałasach uczy ich cenić fizyczną pracę. Gdy który zachoruje, jeśli nie jest to tylko zakaźna choroba, koledzy odwiedzają go, jeśli biedny wspomagają, aby nie czuł się samotny... Braterstwo obowiązuje... Z tych młodzieńców będą dzielni ludzie, gotowi służyć Ojczyźnie, społeczeństwu, bliźniemu.

Tak mówił *il dūce*.

Czy powiedział coś nowego?

Dla harcerstwa program odrodzenia narodu przez dorastające pokolenie nie jest nowością i nie są nowością środki, które Mussolini stosuje, aby wychować dzielnych ludzi, gotowych służyć ojczyźnie, społeczeństwu, bliźniemu.

Wychowawcze ideały harcerskie te same wykreślają sobie cele i tych samych używają od lat dwudziestu metod, aby te cele osiągnąć. Młodzież włoska jest jednak od naszej szczęśliwsza. Bo we Włoszech wciela w czyn te metody dyktator, gdy u nas społeczeństwo wciąż jeszcze nie chce zrozumieć wartości harcerstwa dla odrodzenia narodowego. Ogranicza się ono do krytyki lub pragnie podporządkować harcerstwo partyjnym hasłom, jakby nie



zdając sobie sprawy, że wciąganie młodzieży w wir życia politycznego byłoby nieszczęściem dla niej samej i społeczeństwa.

A krytyka?

Wytyka ona błędy w organizacji drużyn, narzeka, że harcerze nie mają dusz kryształowych, że w szeregach harcerskich jest dużo młodzieży nieobowiązkowej, że niedomagają instruktorzy i t. p. — Tym krytykom jedną można dać odpowiedź. Gdyby do harcerstwa należała młodzież idealnie najlepsza, nie trzeba by wogóle organizacji, a jeśli jest — to po to, aby właśnie z młodzieży nieobowiązkowej, niekarnej, nie mającej wytycznych w odniesieniu do charakteru urabiać ludzi dzielnych — jak chce Mussolini — gotowych do służby dla Ojczyzny, społeczeństwa, bliźnich.

Harcerstwo — to szkoła, która, posługując się swoistymi metodami, ucząc braterstwa, ukochania przyrody i radości życia, nagina wolę do pracy, stara się urobić tężyzną fizyczną i moralną u młodzieży, rozbudza miłość Ojczyzny i służbę dla niej, opartą na etyce katolickiej, stawia na szczytce swoich dążeń.

Inna rzecz, czy harcerstwo te wszystkie cele osiąga i w jakim stopniu. Może jeszcze dziś — z różnych przyczyn, często od harcerstwa niezależnych — dużo jest powołańców, a mało wybranych; może za wiele jednostek w zetknięciu z życiem realnym gubi ścieżkę swoich młodocianych porywów; może ludzie zajmujący w organizacji harcerskiej czołowe miejsca za mało mają rutyny i nie są do swej roli wychowawczych należycie przygotowanymi, nie da się jednak zaprzeczyć, że wśród metod samowychowawczych harcerskie sposoby najlepiej odpowiadają naszej młodzieży i zdolne są — jak dwudziestolecie istnienia harcerstwa na ziemiach polskich dowodnie poucza — dać społeczeństwu, narodowi i Państwu pełnowartościowy zastęp młodzieży, zdolnej do największych poświęceń. Mówią o tem najmówniej mogli młodocianych harcerzyków, gęsto rozsiane na różnych pobojowiskach.

Więc zamiast krytykować, co jest rzeczą zawsze bardzo łatwą, czyż nie lepiej zaprząć się do pracy w harcerstwie, czy w Kołach przyjaciół i dopomóc do doskonalenia metod i usuwania błędów? Wtedy i u nas ziszczą się nadzieje Mussoliniego, który słusznie twierdzi, że odrodzić naród można najpewniej przez młode pokolenie.

W. K.

## Jeśli zalegasz z prenumeratą — płać!

### 20-ta nasza wiosna.

Znów wiosna — maj, miesiąc kwiatów i woni w przyrodzie. Obecna wiosna ma dla nas specjalne znaczenie. — Obchodzimy bowiem obecnie 20-lecie istnienia naszej organizacji. Radosną tę rocznicę uczci szereg uroczystości na terenie wszystkich Cho-

ragwi. Najważniejszą z nich to poświęcenie pierwszej szkoły instruktorskiej na Buczu w dniu 5 lipca 1931 r. Harcerki zamierzają uczcić 20-tą rocznicę harcerstwa jednocześnie, rozpaleniem ognisk w dniu 17 maja.

Zapowiadany Zlot jubileuszowy Chorągwi lwow. z powodu wielu trudności odbyć się nie może w bieżącym roku. Nastąpi zato szereg lokal-

nych uroczystości w środowiskach Chorągwi lwowskiej.

Dwadzieścia lat minęło w marcu b. r. gdy w Lwim Grodzie powstały pierwsze drużyny skautowe. W dniu 11 marca 1911 r. ś. p. dh. Małkowski na zebraniu w Sokole-Macierzy, wygłosił pierwszy odczyt informacyjny o skautingu. — Został zorganizowany kurs skautowy prowadzony we Lwowie i w Brzuchowicach pod Lwowem.

Kurs ten ciągnął się przez maj i czerwiec. W dniu 22 maja 1911 r. powstały pierwsze drużyny skautowe we Lwowie, a mianowicie: I-sza Lw. drużyna skautowa, im. T. Kościuski z drużynowym Cz. Pieniążkiewiczem na czele; II-ga Lw. Druż. Śc. hetmana Chodkiewicza, drużynowy Fr. Kapalka i III-cia Lw. Druż. im. pułkownika Platerówny, drużynowa Olga Drahanowska (dziś Małkowska).

Od tego też czasu skautingu na ziemiach polskich przekształcił się w wielką organizację harcerską. Od razu uderzyliśmy w najwyższe tony. Służba Polsce i wywalczenie Jej niepodległości było celem harcerstwa.

Dziś nierównie wielki cel mamy przed oczyma. Polska wielka i potężna, moralnie odrodzona.

My młodzi, którym się głowy i serca palą żądzą czynów wielkich na miarę dawnych rycerzy, musimy umieć strzec tego ognia zapału, by go nam nikt nie zagasił.

To jest najwyższe prawo młodoci, którego sobie wydrzeć nie damy. My idziem, by żyć, żyć dla Polski, takiej wielkiej, mocarnej jak za Boleśławów i Jagiełłów.

Niech w harcerzu polskim zespoli się z typem dawnego rycerza skrzydlatego, typ nowoczesnego pracownika na każdym polu pracy! Pracujmy na placówce takiej, na jakiej los nas postawił, ale z wiarą, że każdy nasz wysiłek szlachetny wiedzie ku lepszej

doli skołataną burzami niezgody Polskę, Miłość przepali nam piersi i rozpromieni skronie, bo są nam braćmi szlachetne dusze, kochające Polskę, wielkie dzieło praocjów. Do nas należy przyszłość, naszym obowiązkiem jest dołożyć wszelkich sił, by Państwo polskie wzniesione ofiarnym trudem i krwią przelaną, ostało się, wzrastało w potęgę i znów jak niegdyś przed wiekami zadziwiała świat glorią oraz polskiego i wielkiej zbrojnej pracy.

Niech 20-ta rocznica naszego istnienia pobudzi nas do skierowania wszelkich wysiłków ku przybliżeniu się do tego celu, niech będzie początkiem nowego okresu w rozwoju naszej organizacji!

F. M.

## W ŚWIAT.

Raz — dwa, raz — dwa.  
W stalowym rytmie nóg  
W łoskotcie twardy krok  
Idziemy w jutra mrok  
W świat! — nowych szukać dróg.  
Harcerskiej lilji znak  
Nad nami wiać łopocze.  
Śmieją się do nas dni  
Śpiewają z nami nocce.  
Na twarzach radość gra  
I rwie się pieśnią z piersi  
Bo pieśń i radość ta —  
Druhowie nam najszczerzi!  
Hej — baczość! Naprzód marsz!  
W stalowym rytmie nóg  
Idziemy w jutra mrok —  
W świat! — nowych szukać dróg.

Aleksander Baumgarten.



## ŚLAD NA WODZIE.

Rozdział IV-ty, w którym Albert Green dzwoni na wszystkie strony.

Albert odłożył słuchawkę i sięgnął do kieszeni. W kieszeni zawsze nosił notes, a w notesie miał wrysowany plan alarmowy. Od kółka z jego własnym nazwiskiem ciągnęły się dwie kreski do dwóch dalszych kółek z napisami: „Charles 3894” i „George 1995”.

Szybko nastawił pierwszy numer i pokręcił korbką aparatu.

— Hallo! Czy Charles Skirtson? *Please, madam.* — Hallo! *Yes!* Alarm patrolu. Dzwon dalej!

Zawiesił słuchawkę i nastawił następny numer.

— Hallo! Poznaję Cię po głosie George! Łap za plecak; alarm patrolu. *Be prepared!*

A teraz do Jima Browna. Jim ma telefon 7330 i motocykl 1111. Pewnie dlatego Tom jemu kazał śledzić Freda, idzie widocznie o pośpiech.

— Hallo! Chcę mówić z Jimem... Jaki niema? Jest nam natychmiast potrzebny. Może wiesz gdzie poszedł? Czy ta dziewczyna ma telefon? W porządku. *Thank you.*

Numer 2-7-4-9, energicznie pokręcił korbką.

— Hallo? Czy mieszkanie miss Mary Smith? Tutaj Green. — Albert Green. Czy zastalem Jima? Mam do niego interes niecierpiący zwłoki. *Yes!* Trzy tysiące dwieście dwa? *I am very much obliged to you...*

O na milion węzłów morskich — myślał nastawiając numer 3202 — coś nie mam szczęścia do tego Kubusia. Ale do trzech razy sztuka.

— Hallo! Kto mówi? Jim! Alarm patrolu. Rozbijam się za tobą telefonem po całym mieście. Słuchaj! Dla Ciebie rozkaz specjalny: masz śledzić

Freda Lazy, który poszedł nad morze i główną uwagę skierować na jakąś małą zniszczoną książeczkę. Powtórz! *Allright.* Sam nie więcej nie wiem. Pośpiech zdaje się konieczny. — *Good-bye!*

— Uf! nareszcie koniec — odetchnął z ulgą — ale też się rozdzwoniłem na wszystkie cztery strony świata. A teraz klusem na plac alarmowy! Jeszcze jeden rzut oka do plecaka czy czego nie zapomniał — drugi na zegarek i Albert już był za drzwiami.

Matka wybiegła za nim na próg.

— Albert, dokąd idziesz — zawołała — kiedy przyjdiesz?

Chłopak rozłożył wymownie ręce na znak, że określić tego w żaden sposób nie potrafi i pobiegł szybko dalej poprawiając, niezgrabnie wyładowany plecak. Na rogu ulicy wskoczył do przejeżdżającego autobusu, tak zreszcie, że tylko o mały włos szyby laska nie wybił. Laska, jak każda laska skautowa wiadomo oddaje liczne usługi i jest bardzo użyteczna — jednak szkoda wynikająca z rozbicia szyby byłaby stanowczo większa od wszystkich owych przewidzianych korzyści. Dlatego też zapewne niektórzy przeczyniwi skauci nie noszą lasek, aby nimi nie wybijać szyb w tramwajach i wystawach.

Na Church place Albert wysiadł, bo autobus jechał dalej w zupełnie przeciwnym kierunku niż do Garden-street dokąd znów spieszył się nasz chłopak.

Przed sobą na jakie 120 kroków zobaczył dwóch skautów żwawo dążących przed siebie. Po ruchach poznał, że to George i Charles. Przyspieszył więc kroku i wkrótce zdyszany witał się już z nimi.

— Poco ten cały alarm — indagaował George — miałem na dzisiaj całkiem inny plan.

— Cóż robić? — odparł Albert — plan alarmowy przekreśla wszystkie inne plany.

— A ja wam zadam trzy pytania — odezwał się naraz Skirtson — nad którym sam się głowie już parę dobrych minut. Może mi odpowiecie.

— No mów!

— Otóż pierwsze: Co lepiej czy zapomnieć jakąś rzecz z ekwipunku — czy spóźnić się na alarm? Drugie pytanie: Który alarm wymaga krótszego czasu, dzienny czy nocny? i wreszcie trzecie: Czy można, doceniając zresztą doniosłe znaczenie alarmu dla wojska

i w czasie wojny wykazać jakieś dodatnie cechy jego w życiu cywilno-pokojo-wem?

— Wiesz co Skirtson, ty powinienes rebusy układać — odezwał się z pełnym przekonaniem George.

— A ja myślę Charles, że z Ciebie wyróżnie drugi szpargalarz — dodał Green.

— Dlaczego?

— Dlatego, że za dużo myślisz, a takim ludziom jak ty to myślenie bardzo szkodzi.

— E! Albert! — i Charles machnął pobłażliwie ręką.

Na placu alarmowym przed izbą skautową nie było jeszcze nikogo. — Usiadł przeto na schodach i zaczęli rozmawiać puszczając wodze fantazji i domyślom, w czym celował zwałszcza Skirtson.

\* \* \*

Rozdział V-ty, w którym Polly kiwa ręką do Freda.

Że Fred był krótkowzroczny, to nie ulega wątpliwości, nosił przecież nawet duże rogowe okulary i dlatego nikt mu nie może czynić zarzutu z tego, że nie dostrzegł sztyderczych błysków w oczach Polly Johnson. Dziwił się jednak trzeba i należało, że nie zauważył wyraźnie drwiącego tonu, gdy dziewczynka mówiła: „nie będę ci przeszkadzać”. Przecież Lazy nie był głuchy.

Stało się więc, że Fred, zresztą wbrew woli nabrał Polly na ciekawość. Gdyby był dał dziewczynie książkę do ręki, oddałaby mu ją pewnie natychmiast nawet bez oglądania, ale ponieważ Lazy — oświadczył, że jej książki do rąk nie da za żadne skarby świata, Polly postanowiła dostać ją natychmiast w swoje ręce. Wszystko jedno

jak, wiedziała jedno, że musi mieć zniszczoną książeczkę choćby nie wiem co.

Szli powoli nie spiesząc się — a w małej jasnowłosej główce wykluwał się tymczasem okrutny plan.

Fred nie przezuwając niczego wesoło sobie gwizdał.

Na brzegu było pusto. Gdzieś opodal wgrzewało się wprawdzie na piasku parę osób, ale tego się nie liczy. Przy brzegu natomiast spostrzegła Polly z radością łódkę. W tej chwili plan jej dojrzał całkowicie.

— Fred nie będziesz się gniewać? — zapytała stodo.

— O co?

— Jeśli ci coś proponuję...



— No?  
 — Przejedźmy się trochę łódką.  
 — Cudzą łódką?  
 — Ja tę łódkę znam, to łódka Jacksona, "on gniewać się nie będzie."  
 — Hm — Fred się zastanowił. Książeczka nie zając jeszcze ją przeczyta, godzinę później czy godzinę wcześniej nic na tem nie straci. A tymczasem przejedźcie się z Polly po morzu.  
 Dziewczyna patrzyła nań z uśmiechem. Rybka brała przynętę.  
 — A może nie masz czasu, to poszukam sobie kogo innego?  
 — O nie, nie, czas znajduję. Jedziemy.

Polly wsiadła do łódki. — Fred wskoczył za nią i zepchnął łódz z piasku na wodę.

— Lazy, możesz zdjąć bluzkę bo będzie ci gorąco.

— Racja — rzekł Fred i złożywszy starannie bluzę ulokował ją w dzobie. Potem usiadł i chwycił za wiosła. Woda płuśnęła i łódz zahybotała się na fali. Naraz Polly chwyciła go za rękę.

— Fred! Fred! popatrz zgubiłam na brzegu chusteczkę..

— Ty zawsze coś musisz zgubić.  
 — Przybij jeszcze do brzegu, przeszę Cię pójść po nią.

A-jaj-jaj! — lamentował Lazy — z kobietami to zawsze taki interes. Bierz wiosła ja Ci tę szmatkę przyniosę.

Polly tylko na to czekała. Gdy Fred wyskoczył z łódki i biegł po białą chusteczkę, wyciągnęła szybko jego bluzkę, a z bluzki książeczkę.

— Masz swój tużerek — zawołała do wracającego chłopca — idź sama! i rzuć ją mu okrycie na brzeg.

Nim się Fred zorjentował w sytuacji, Polly kilku energicznymi uderzeniami wiosel była już dość daleko na fali.

— Polly! Polly! — oddaj książkę! wrzeszczał Lazy jak opętany — oddaj książkę! — oddaj książkę!

Dziewczyna zanośiła się od śmiechu, a potem zaczęła mu machać drobną rączką na pożegnanie.

Fred rozglądał się wokół bezradnie. W jednej ręce trzymał chusteczkę do nosa, w drugiej własną bluzkę i patrzył osłupiałym wzrokiem, na łódkę skaczącą z fali na fale i unoszącą jego małą zniszczoną książeczkę.

I gdy tak stał i patrzył — zaturotał w oddali pędzący motocykl.

(W rozdziale szóstym dowiadujemy się o przymierzu przeciwników). (C. d. n.)

## HUMOR.

### W SZKOLE.

Profesor (przy egzaminie): Co może pan powiedzieć o Słowackim, panie kandydacie?

Kandydat (zakłopotany ponieważ nie wie): Nic złego, panie profesorze, dzięki Bogu, nic złego!

### ON WIE.

Drużynowy: Kto wie, co to jest ćwik?

— Chwilę panuje cisza, przerywa ją wliczek Jasiu. — Ja wiem!

Jas: To jest taki harcerz, co nosi buty z ćwiokami.

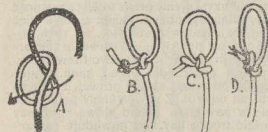


## SZTUKA RZUCANIA ARKANEM.

Pewnego popołudnia, siedząc w swoim pokoju, spostrzegłem chłopca, który w uliczce obok domu, starał się zarzucić arkanem na starą pakę. Biedak nie miał zielonego pojęcia o obchodzeniu się z arkanem, więc jego wysiłki do uchwycenia paki na jakiś stary konopny powróż, były rzeczywiście pożałowania godne. Wreszcie postanowiłem ulitować się nad nim. Wziąłem swój arkan i wyszedłem przed dom, gdzie wtajemniczyłem chłopca w istotę rzucania arkanem. Za parę dni urządziłem go znów w tem samym miejscu, z nowiutką liną na rękę, którą z wrażliwą ciągłą wprawą zarzucał na pakę.

### Jak sporządzić sobie arkan.

Cała trudność nauczenia tego chłopca, leżała właściwie w złej i nieodpowiedniej linie. — Najwprawniejsi wodzarze arkanu w Ameryce niewiele dokażą, skoro im damy

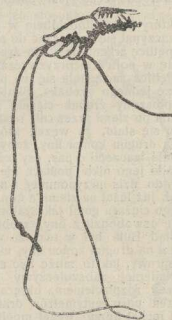


Rys. 1.

starą konopną linę. Tembardziej liną, która się drze, kłaczy, albo ma splotki porwane, absolutnie nie nadaje się na arkan. Dzięki używaniu takich lin, wiele ambitnych dziewcząt i chłopców zniechęciło się do tego sportu.

Dlatego też musimy się zaopatrzyć w odpowiednim sklepie w zupełnie nową linę manilową, grubości  $\frac{3}{8}$  cala t. j. o średnicy około 10 mm, długości 35 stóp t. j. około 11 m (1 stopa = 0,3048 m). Są w użyciu inne typy lin, ale żadna z nich tak nie odpowiada początkującym, jak liną z manili grubości 10 mm, którą uważam za najlepszą w praktycznym zastosowaniu. Spróbuj, kup sobie taką linę. Wspaniale, gotowe do użytku arkany manilowe, są na rynku, ale bierz tylko o grubości 10 mm.

Na jednym końcu liny zawiązujemy specjalny węzeł „arkanowy”, tworząc w ten sposób odpowiednie ucho. Dla wykonania tego prostego zrzęstą węzła postępujemy jak wskazuje rys. 1. i koniec liny przechodzi przez pętlę jak wskazuje strzałka. Tak utworzone ucho, powinno mieć 8 do 10 cm. długości. Na końcu liny zawiązujemy zwykłały węzeł, przez co zabezpieczamy ucho od rozwijania się, następnie zaciągamy węzeł jak najmocniej i ucho gotowe. Teraz wolny koniec liny przeprowadzamy przez



Rys. 2.

zrobione ucho i mamy gotowy arkan, albo t. zw. „lasso”.

Nigdy nie należy używać żelaznego ucha do arkanu. To jest błąd bardzo często popełniany przez początkujących. Takie ciężkie ucho, czyni arkan zupełnie bezużytecznym do naszego celu.

Gdy ktoś już jest dobrym „arkannikiem” i chce trochę odciążyć ten koniec liny, dla specjalnych celów, wystarczy owinać ucho, raz koło razu cienkim drutem żelaznym. Specjalne miedziane ucha mają zastosowanie, ale nie w arkanach tego typu co nasze.

Idealna pasta do zębów „KREM PERŁOWY”  
 IHNATOWICZ — LWÓW.

Dzięki takim ciężkim metalowym ucho-  
mie koni straciło oczy, a wielu chłopców  
skaleczyło swoich towarzyszy zabaw.

Zawsze lepsze ucho do arkanu, ani-  
żeli powyżej opisany, możemy zrobić, roz-  
platając poprostu koniec liny, zginając na-  
stępnie koniec i składając tak, żeby otrzy-  
mać odpowiednio duże ucho i wreszcie sple-  
tając. Tego typu ucho jest mniej używane,  
aniżeli ucho zrobione węzłem specjalnym,  
ale tylko z tego powodu, że tylko nie liczni  
chłopcy umieją splatać liny.

Koniec ucha owinięty raz koło razu  
ciemkim drutem żelaznym, zapobiega zuży-  
ciu ucha, a także trochę obciąża leżącą  
pełnię arkanu, co często jest bardzo po-  
żądane.

Bill, który był żółtodziobem w obozie  
i dopiero zaczął się przyuczać do arkanu,  
rzucił raz pełnicę arkanu na stado zrebaków  
pasących się w polu i nieprzyczajonych  
do lasa. Pełnica zaciągnęła się na podnie-  
sionej nodze jednego zrebaka. Skutek był  
taki, że spłoszony zrebak ciągnął niero-  
wnego Billa po ziemi przez całe pastwisko.

Jak to się stało, że węzeł, który Bill  
zawiązał na drugim końcu liny, żeby się ta  
nie rozplatała, zaczęził o pas, czy też opla-  
tał się dokoła jego niklej postaci, nie może  
sobie tego do dziś przypomnieć i nim się  
zorientował, już leżał na ziemi, a koń, który  
nie czuł jego ciężaru gonił jak szalony i za-  
nim Bill się oswoił z liny, zrobił parę  
okrążeń. Błąd Billa był w tem, że wogóle  
wizał węzeł na drugim końcu liny, nie zda-  
jąc sobie sprawy, jak to może być niebez-  
pieczne. Najlepiej zabezpieczymy koniec  
arkanu przed rozplaceniem, okręcając go  
na przestrzeni paru centymetrów drutem. —  
Gdyby Bill jechał konno węzeł mógłby za-  
czepić gdziekolwiek o siodło lub uprzęż,  
a wtedy obydwu ich t. j. jego i konia spotka-  
łaby niespodziany upadek.

#### Rzucenie pełnicy.

Teraz jesteśmy gotowi do rozpoczęcia  
nauki rzucania arkanem. Chwytając pełnicę  
powyżej ucha, rzucamy linę na ziemię i po-  
trząsając liną starannie usuwamy węzły  
i sploty, które się utworzyły przez spleta-  
nie liny. Następnie ujmujemy pełnicę prawą ręką,  
jak wskazuje rys. 2, pełnica powinna mieć  
mniej więcej 4 do 5 stóp długości (120 do  
150 cm), na dokładnej długości w tym wy-  
padku nie zależy, tylko musimy zwracać  
uwagę, żeby, przy zwisającej pełnicy, ucho  
arkanu powinno się znajdować w połowie  
jej długości albo trochę wyżej.

Bardzo ważną natomiast jest rzecza,  
ażeby po uchwyceniu pełnicy prawą ręką,  
ucho arkanu znalazło się na zewnątrz od

nas t. zn. jeszcze bardziej na prawo. Teraz,  
skoro z pełnicą wszystko załatwione zwiemy  
arkan lewą ręką, układając zwoje o średnicy  
około 45 cm w ręce prawej. Po zwinieniu  
całej liny, przynosimy zwoje do ręki lewej,  
chwytając koniec kciukiem i palcem wska-  
zującym. Układanie zwojów powinno być  
przeprowadzone bardzo dokładnie — tak,  
ażeby, skoro rzucimy arkan, zwoje gładko  
rozwinęły się z ręki. Dla ułatwienia sobie,  
porządnie i szybkiego zwinania liny, należy  
zwrócić uwagę na jeden szczegół. Mianow-  
icie trzymając pełnicę prawą ręką (jak rys. 3)  
i nakładając zwoje liny ręką lewą, zwracamy  
pięść prawej ręki razem z liną o pół obrotu  
w lewo, tak, że każdy zwoj liny układa się  
płasko i porządnie w ręce prawej przez co  
unikamy plątania się liny, co zresztą jest  
bardzo kłopotliwe.

Zanim przejdziemy do samego rzucania  
arkanu, musimy się dokładnie zaznajomić  
z postawą zasadniczą, według rys. 4. Stojąc  
w tej postawie, wprowadzamy powoli pełnicę  
w kołowy ruch wirujący ponad głową zapo-  
moczą ręki prawej. Robimy to z tej przy-  
czyzny, że uzyskujemy przez to dużą pewność  
siebie, ustalamy sobie kierunek rzutu, a więc  
i celność, a nadewszystko to, że ruch ko-  
łowy otwiera pełnicę. — Wirowanie pełnicy  
osiągamy przez ruchy w prawo i lewo t. zn.  
jak pełnica przechodzi przed nami, to poru-  
sza się od naszej strony prawej do lewej,  
z tyłu na odwrot. Z chwilą kiedy pełnica już  
płynie w powietrzu ponad głowę, możemy  
dopuszczać trochę liny, co powoduje rozsze-  
rzenie się pełnicy. Robimy to dopóty, dopó-  
ki nie ocenimy w ręku, że pełnica ma już  
odpowiednią wielkość do rzutu.

Jak duża powinna być pełnica w za-  
leżności od wielkości przedmiotu, na który  
chcemy arkan rzucić, to musimy nauczyć  
się oceniać na oko. Dwa albo trzy zamach-  
nięcia pełnicy powinny wystarczyć.

Przypuśćmy teraz, że chcemy rzucić  
arkan na jakiś cel. Zawijamy arkanem krok  
w stronę celu i rzut. Oko powinno spoczy-  
wać na górnej części celu, a rzut wprost na  
cel. Nie wolno nam rzucić arkanem w stronę  
celu i zdać się na łaskę szczęścia i rozmy-  
lać, czy pełnica zechce złapać cel, czy nie.  
Musimy jej poprostu swoją wolę tam za-  
rzucić. Nie wolno nam zni na ułamek sekun-  
dy spuścić oka z celu.

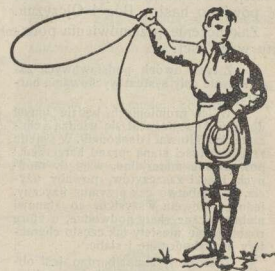
Od chwili zamachnięcia się, rzucenia  
arkanu, aż do chwili trafienia, lub chybenia  
oko całe nasze z uwagą i wola spoczywa na  
celu, a wiedy odpowiednio wspomnianą  
mięśnie i arkan musi być nam posłuszny.  
Na początek nie powinno się rzucić dalej  
ponad 3—4 metrów, jednak powoli możemy  
dość do 10 m, co jest nawet dobrym spraw-

dzianem zręczności danej jednostki. To jest  
praktycznie największa odległość rzucania  
arkanem chociaż, cowboje z Texasu cza-  
sami osiągali 14 do 16 m.

Skoro zechcemy przestrzegać tych parę  
uwag, będziecie mogli zacząć pracę, a zwró-  
cić nawet sami uwagę, kiedy się tego na-  
uczycie, gdyż w tem jest tylko jedna tajem-  
nica, a mianowicie to rzecz wprawdy. Dła-  
tego też, żeby zostać dobrym „arkanni-  
kiem” trzeba spełnić trzy warunki, a więc



Rys. 3.



Rys. 4.

#### Rzut z lewa na prawo.

Zwycię jakieś zwierzę arkanem za-  
szyje jest stosunkowo łatwym zadaniem, o ile

to zwierzę jest zwrócone do nas przodem,  
albo zbliża się ze strony prawej.

Daleko gorzej przedstawia się sprawa,  
gdy się ono zbliża z lewej strony, gdyż tu  
musimy rzucać z lewa na prawo. Arkan  
trzymamy jak poprzednio, tylko owijając peł-  
nicę ponad głowę zaczynamy z lewa na  
prawo, t. zn. jak pełnica przechodzi przed  
nami to porusza się od lewej do prawej.  
Wrzut następuje w ten sposób, że pełnica  
zbliża się do celu, z lewej strony.

Bernard M. Mason.

(Wolny przekład z ang. EF.-ME „Ar-  
gonaut“).

## Jednajcie prenumeratorów!

## WYCINANKI.

Z początkiem marca b. r. odbył się w Poznaniu Walny Zjazd Oddziału Wielkopolskiego Z. H. P., na którym to ks. prałat Józef Prądzyński, wygłosił referat p. t. „Podstawy przyśrodkowości harcerstwa”.

Po wzięciem nakreśleniu obrazu obecnych nastrojów społecznych — w głębokim i jedynym wywodzie scharakteryzował, doświadczony opiekun młodzieży, cel i podstawy pracy harcerskiej, którym było, jest i zawsze być powinno hasło: Bóg i Ojczyzna.

Zakończenie przemówienia podaje my w całości:

Z tych dwóch podstawowych zasad płynie cały system wychowania harcerskiego.

W ich promieniach będzie umysł dojrzewał i wzbogacał się wiedzą a charakter kształtował i doskonalił. W świetle rzeczywistości staną przed harcerzem: pochodzenie materialne, względy materialne, blaski zaszczytów, powaby używania, pochlebstwo czy przymus fizyczny, jednym słowem wszystko, co stanowi niebezpieczne skały podwodne, o które rozbijają się nieszety tak często charakter niewykończony i słabe.

Zakreślony temat bardzo jest obszerny, nie wyczerpie go jeden okolicznościowy referat. Powinien on się rozpaść na serię rozważań powracających na gawędach harcerskich, zwłaszcza jednak zajmujących starszych harcerzy.

Młody las dobrze będzie rósł, jeżeli stary bór ostoi go sobą.

Coś tam jednak w szumie starych konarów niezawsze jakby dostawało harmonii.

## W sprawie konkursu jubileuszowego „SKAUTA”.

Ponieważ Złot jubileuszowy Komendy Chorągwi lwowskiej został odłożony na rok następny, wynik konkursu złotowego *Skauta* będzie załatwiony w ten sposób, że ci wszyscy, którzy wypełnią wszystkie warunki konkursu (patrz Nr. 1-szy *Skauta* z r. b.) wezmą udział w losowaniu 3 nagród, które się ustali niebawem. Blższe szczegóły dotyczące nagród, ukaza się w numerze czerwcowym.

REDAKCJA.

Poślał ktoś ziarno nieufności. Zaczyna kiełkować. Nieharcerski to kwiat! Muszą się dogadać między sobą starzy drubnowie, przypomnieć czasy, gdy sobie braćmi byli wiernymi Bogu i Ojczyźnie.

Niezałatwią sprawy ani nacisk zewnętrzny, ani majoryzowania w głosowaniach, ani nieharcerskie podchody. Rozdzieleni bracia muszą się odszukać, porozumieć, chociażby miało się skotczyć na zgodnem rozejściu się swoimi drogami, jak to kiedyś dla dobra sprawy zrobili biblijny Abraham z Lotem.

Można ostatecznie odrebnie maszerować, byle w ważnych rozstrzygających chwilach na jednym spójkać się polu zwycięstwa i chwaly. Starsze pokolenie musi z sobą dojść do tadu, jeżeli ma dobrze służyć młodszemu, sprawie i Polsce.

Św. Łukasz podaje nam w Ewangelji, czytanej dzisiaj w kościołach przestroję z ust Samego Zbawiciela płynącą. „Wszelkie Królestwo przeciwko sobie rozdzielone, będzie spustoszone i dom na dom upadnie”.

Chrystus niech więc zaważy nad dyskusją i jego św. Sprawa:

A Chrystus powiedział: „kto nie jest zemną, przeciw mnie jest — a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza”.

Niech więc harcerstwo rozstrzyga dzisiaj i zawsze o swoich sprawach w jedności z Chrysem z świadomością, że patrzy na nie z macierzyńską miłością, troską i ufnością Polska!

Słowa te tak wnikaące w istotę wielu trudności, wszyscy rozważaj winni instruktorzy i starsi harcerze. A jedynie rzetelna praca oparta na czystej ideologii dziesięciu praw i przyrzeczenia harcerskiego, niech będzie dowodem dobrej woli i świadomości obowiązków.

Zbigniew St.

## Zaułek starszoharcerski.

### Gromada Starszo-Harcerska „Znicz” w Bochni.

Gromada Starszo-Harcerska „Znicz” powstała w r. 1928 z harcerki i harcerzy śródowiska bocheńskiego, którzy wyszli z drużyny młodzieży. Myśl zgrupowania harcerki i harcerzy, którzy poczynają o własnych siłach iść w życie, nurlowała od dawna w naszym środowisku, jednak warunki nie pozwalały na stworzenie ogniska, któreby łączyło i skupiało starszych. Dopiero pod koniec roku 1928 myśl ta dojrzała. Pierwsze miesiące poświęcone na ujęcie organizacyjne zrzeszenia — przyjęto jako najbardziej odpowiedzialnym naszym warunkom typ gromady z Wodzem na czele, oraz Radę Gromady, jako organem doradczym.

Członkowie Gromady składają się z 2 ludzi, będących już na stanowiskach nauczycielskich, czy innych, oraz z akademików, przebywających na studiach w miastach uniwersyteckich. Członkowie dzielą się na zwyczajnych i sympatyków. Członkowie zycząni to byli wychowankowie drużyny młodzieży, sympatycy to osoby na stanowiskach społecznych sprzyjające ruchowi harcerskiemu.

Z natury rzeczy praca całego zrzeszenia nie może być stałą, podobną do pracy drużyny młodzieży czy drużyny akademickich, zebrania nie mogą się odbywać systematycznie co miesiąc czy co parę tygodni. Rozrzucone członków po całej niemal Rzeczypospolitej na taką pracę nie pozwala. Zebrania odbywają się w czasie ferij świątecznych i letnich połączone z wieczorkami. opłatkiem, święconem i t. p.

Aby jednak i w ciągu roku utrzymać łączność z członkami wydaje Rada Gromady pismo „Znicz”, odbijane na wtrże, które rozysła do wszystkich członków Gromady. Na treść pisma składa się: 1) artykuł dyskusyjny, około zagadnienia ogólnego, wybranego na zebraniu Gromady; 2) artykuł z dziedziny zagadnień harcerskich; 3) ważniejsze wiadomości harcerskie oraz 4) kronika Gromady.

Członkowie Gromady obowiązani są do pracy społecznej czy to w harcerstwie, gdzie warunki na to pozwalają, czy też w innych organizacjach i instytucjach społecznych.

W r. 1929 wystawiła Gromada „Wieczór humoru”, w roku obecnym w czasie Świąt Wielkanocnych odegrano komedję Brandtęna „Ciotka Karola”; oraz urządzono wie-

czornicę dla harcerstwa i przyjaciół. Imprezy przygotowane należycie, zadowolony miejscowe społeczeństwo i były znakomitą propagandą harcerstwa na terenie Bochni.

Akcja letnia Gromady przedstawia się dość słabo. Poza udziałem w kierownictwie obozów młodzieży i kursów Chorągwi oraz poza drobniemi wycieczkami obozu całej Gromady nie urządzano. Pomoc bowiem drużynom w czasie lata nie pozwalała na zorganizowanie własnego obozu. W roku bieżącym weźmie Gromada udział w Zlocie Stowińskim w Pradze.

J. Cienkosz.

## HUMOR.

### NA LUSTRACJI.

Lustr.: Z czego składa się komenda Hufca?

Harcm.: Z dwóch pokoi i maszyny do pisania.

### NA TOPOGRAFII.

Ochotnik: Na tamtej zbiorce mówił dh. komendant,  $30^\circ + 60^\circ = 90^\circ$  a dziś przyboczny mówi, że  $20^\circ + 70^\circ = 90^\circ$ ; któremu teraz wierzyć?



Rys. A. Siwecki.

## Wyprawa na Zlot Skautów Słowiańskich w Pradze Czeskiej.

Zlot Skautów Słowiańskich odbędzie się w czasie od 26-go czerwca do 4-go lipca b. r. Kierownictwo polskiej Wyprawy objął komitet z przewodniczącym, Dr. Michałem Grzyńskim, przewodniczącym Z. H. P. Komendantem Wyprawy jest hm. Marjan Łowiński, były kierownik wyprawy polskiej na Jamboare w 1924 r.

Wyjazd na Zlot poprzedzi oboz przygotowawczy w czasie od 20—25 czerwca b. r. Organizacja. W Wyprawie weźmie udział około 2000 uczestników. W tem około 1700 harcerek i 300 harcerek. Około 1/3 Wyprawy będzie stanowić Chorągiew Warszawska, poza tem liczniejsze grupy będą reprezentowane Chorągwie: Krakowska, Śląska, Lwowska i Poznańska, reprezentacje w sile około 1 drużyny, spodziewane z wszystkich Chorągwi. — Z drużyny Chorągwi Krakowskiej, Poznańskiej, Śląskiej i Warszawskiej zostanie zorganizowany hufiec reprezentacyjny w sile w 4 do 6 drużyn.

Komenda Wyprawy czyni starania, aby umożliwić wyjazd członkom Kół Przyjaciół Harcerstwa. Przepuszczalny koszt pobytu w Pradze z mieszkaniem w hotelu będzie wynosił około 156 zł.

**Pokazy.** Wyprawa Polska zgłosiła następujące pokazy:

I. Regionalne z życia Słowian (inscenizacja jednej z legend).

II. Regionalne z życia ludu (zwycięże, tańce, śpiewy).

III. Wychowanie fizyczne (gimnastyka, lekka atletyka, gry, pożarnictwo, piramidy, zbyte obrazy i t. p.).

IV. Techniki harcerskiej (budowa obozu, maszty, bramy, mosty, sygnalizacja i t. p.). Poza tymi czterema pokazami odbędzie się uroczysta Akademia w Katowicach i w Pradze, który program szczegółowy przygotowuje Komenda Akademii.

Uczestnicy Wyprawy weźnią udział zależnie od wieku w licznych zawodach. Propaganda. Chcąc wyzyskać jak najbardziej Wyprawę dla celów propagandowych — zostanie ten dział specjalnie zorganizowany. Między innymi Komenda Wyprawy poszukuje harcerek korespondentów, którzy samodzielnie lub za pośrednictwem Komendy Wyprawy obejmą przedstawicielstwa poszczególnych pism w Polsce i zagranicą i będą im dostarczać dokładnych komunikatów i korespondencji.

Komenda Wyprawy poszukuje współpracowników i materiałów celem urządzenia Wystawy Obozowej Świeliczy i Gospody. W tym też dziale na specjalne udogodnienia mogą liczyć harczerki stomacek (specjalnie języków słowiańskich), fotografowie, rysownicy, zdobnicy i t. p.

**Sprawy gospodarcze.** Przez cały czas trwania Wyprawy za wyjątkiem wycieczek, uczestnicy otrzymają wyżywienie w formie gotowej do spożycia. Uczestnicy wycieczek wedrowych między 2-gim a 12-tym lipca b. r. będą musieli posiadać sprzęt kuchenny dostosowany do ilości uczestników wycieczki.

### Razem ogólny koszt Wyprawy na uczestnika 100 zł.

Komenda Wyprawy czyni energiczne starania o uzyskanie możliwie jaknajdłuższej pomocy i będzie dążyć do zniżenia wyżej podanych kosztów do zł 70—80 na uczestnika.

Chorągwie, hufce i drużyny ze swej strony muszą niezwłocznie przystąpić do akcji zbierania funduszy na cel swego wyjazdu.

Adres we wszelkich sprawach dotyczących wyjazdu: Warszawa, ul. Zielna 35, m. 9, telefon 701-20.

Sprawy paszportowe, zezwolenie Władz wojskowych na wyjazd za granicę będzie załatwiał Komendant Wyprawy. Szczegółowe instrukcje wyjdą w połowie przyszłego miesiąca. — A więc na Zlot do Pragi!

### Terminarzyk czerwcowy.

Przygotować na początek czerwca ostatnią imprezę na dochód obozu.  
3-go czerwca, zebrać pierwszą połowę opłaty obozowej od udających się na oboz.  
10-go czerwca, skompletować i przysposobić do drogi sprzęt obozowy drużyny.  
15-go czerwca, sporządzić na radzie drużyny program pracy na obozie.

25-go czerwca, przeprowadzić badania lekarskie z udajęciami się na oboz.

28-go czerwca, a) ustalić zastęp wაკacyjny i wyznaczyć mu program pracy; b) pierwszy rozkaz obozowy; podzielić drużyny obozową na zastępy, każdemu z nich wyznaczyć pierwszą pracę na miejscu obozowania, naznaczyć termin wyjazdu na oboz.

W. G.

## Przez moje słuchawki.

**Dnia 15 kwietnia b. r.** słyszeliście gawędę druchny M. Gąsiorowskiej: „O pracy w drużynach dziecięcych“. Była to audycja zachowa. Warto by teraz pomyśleć o kwadransie poświęconym „Wilczętom“, ich obrzędowi i zwycięzcom.

**Dnia 22 kwietnia b. r.** odbyła się uroczysta audycja poświęcona św. Jerzemu. — „Duch Etera“ opowiedział piękną legendę o św. Jerzym, zaś dr. Szczęściekiewicz, odśpiewał dwie pieśni.

**Dnia 29 kwietnia b. r.** usłyszeliście „Alarm“ („jak żywy“) w wykonaniu 1-szej męskiej lwowskiej drużyny im. Tadeusza Kościuszki.

**Dnia 6 maja b. r.** a był to trzynasty kwadrans! powiedziała druchna K. Wiśnińska gawędę p. t.: „Harcerki jada na oboz“. Druchny uwaga! czy przygotowania do obozu Chorągwi lwowskiej są już na półkończeniu, a przynajmniej w pełnym toku? — A wszyscy harczerki i harcercy czy pamiętają o Zjeździe Jubileuszowym w Tarnopolu, w czasie Wystawy Regionalnej? — A poświęcenie Świątyni Śląskiej Harcerstwa w Buczu?

Zanim wfruniecie w świat na wakacyjną wódcę, pamiętajcie o naszym „Kacim“ i piszcie — adresując: Polskie Radio, Lwów, ul. Batorego 6, dla Kwadransa harcerskiego.

Antenka.



Zaszczytne odznaczenie. Znany działacz harcerski inżynier Olgierd Grzymatowski, popularna „Foka“, otrzymał od króla belgijskiego Kawalerski Krzyż Korony Belgijskiej.

Redakcja Skauta śle od siebie i czytelników serdeczne gratulacje.

## Chorągiew Lwowska.

— Zniesienie koło Lwowa. Drużyna harczerka im. harcmistrza Władysława Szuszkiewicza, chcąc sprawić miłą niespodziankę żołnierzom Korpusu Ochrony Pogranicza ofiarowała strażnicy w Krcielowie pow. Skąpska, gdzie wspomniana drużyna spędza lato w obozie, silny obdornik na głosnik.

Aparat ten został wręczony uroczystie przez drużynowego podharcmistrza Romana Szuszkiewicza, w obecności członków Rady drużyny, szefantów Kamińskiego, delegatów KOP-u, z 12-go Baonu K. O. P., ze słowami: „Na pozYTEK i uciechę żołnierzom KOP-u, naszej Kochanej Ojczyzny!“.

— Stanisławów. Dnia 18 kwietnia b. r. urządziła Gromada harczerka tradycyjne „Święcone“ w wielkiej sali Z. K. P. Uroczystości rozpoczął ks. kapelan Dr. Tokarski, poświęcając suto zastawione stoły i dzieląc się, dawnym zwyczajem, „jajkiem“ z naszymi woznymi, którzy zaszczytli uroczystości swoją obecnością. O Hości i jakości nagromadzonych darów mogłyby coś powiedzieć nasze wilczy, biorąc rekord w ich niszczeniu. Potem członkowie Gromady zaprodukowali obecnym „Rewię huca“, pomysłał bardzo dobrze: wykonanie jednak pozostaowało nieco do życzenia. Powinni nasi druhowie starać się dorównać pod tym względem drużynom. Uroczystość zakończyły oboche zabawy i koło. Szkoła tylko, że nie zaśpiewano żadnej piosenki.

## Chorągiew Krakowska.

— Kraków. Dnia 15-go b. m. odbyło się w sali konferencyjnej VIII gimnazjum Wałne Zebranie Kola Przyjaciół IX Krakowskiej m. drużyny harcerskiej, na którym dokonano wyboru nowego Zarządu. Długoletni prezes p. inż. Małski F., oraz p. Bukowiecka sekretarka ustąpiły z zajmowanych stanowisk, a na ich miejsce wybrano p. sędziego Świądrowskiego na stanowisko prezesa, p. profesora Ziela na wiceprezesa, oraz p. Leśkiewiczową jako sekretarkę, p. profesorową Majdelową pozostała nadal skarbniczką Kola.

Koło to należy do najstarszych i pomaga bardzo tak moralnie jak i materialnie IX Krak. m. drużynie im. D. Czachowskiego.

— Jasto. Okręgowa odprawa „obozowa“ drużynowych w Jastle odbyła się w dniu 19-go kwietnia b. r. z udziałem drużynowych z Bieczka, Gorli, Jasta, Krosna i Sobniowa. Obrady poprzedziło uroczyste nabożeństwo o 9 rano z udziałem około 200 harcerek i harcerców z całego okręgu. Obrady otworzył pfm. Władysław Muż, zastępca Komendanta Cho-



ragwi, w sali gimnazjum. Poczem wygłoszono referaty. Następnie omawiano okręgowe ćwiczenia polowe podczas Zielonych Świąt. — Udział w odprawie bardzo liczny, brali również liczny udział harcerki — wogóle zainteresowanie bardzo duże.

— **Biecz.** Nowa placówka harcerska w Bieczu powstała dzięki staraniom niezmordowanego i starego pracownika „Zbojka Becza”. Po odprawie wyjechał ph. Wł. Muż do Biecza, gdzie odbyło się zebranie miejscowego obywatelstwa. Zebranie zgłosił dyr. Ziemiński, poczem zasłucha Komendanta Chorągwi ph. W. Muż mówił o zadaniach i roli Kół Przyjaciół, następnie przemawiał hm. Fusek. Zebrani w liczbie około 30 osób zdecydowali się na członków K. P. H. poczem wybrano Zarząd K. P. H. i postanowiono zgłosić Koło do Zarządu Oddziału w Krakowie.

— **W Rudawie k. Krakowa** dzięki poparciu Przew. Ks. dziekana Józefa Nowaka, który po objawku opiekuje się swojemu owieczkami, jak również i byłego harcerza Michała Rachwałę znanego działacza społecznego, została założona w zeszłym roku drużyna harcerska, która dziś rozrasta się do frzech (w tem jedna żeńska). Drużyny te pracują bardzo gorliwie, a owocem pracy tych drużyn są mundury zakupione w części z imprez i datków Przew. Księży. Przy każdej sposobności harcerstwo tamtejsze występuje „in gremio”, a zachowanie ich potwierdza przywiązanie i umiłowanie ludności do tego ruchu.

### Chorągiew Poznańska.

Poznań. Święto Patrona harcerzy św. Jerzego obchodzilo harcerstwo poznańskie w tym roku szczególnie uroczycie. — „Radio Poznańskie” nadało specjalną audycję dla dzieci i młodzieży pióra autora licznych powieści z życia harcerzy Kazimierza Piekarczyka p. l.: O św. Jerzym, o małym Jerzku i o harcerzach”.

Właściwy obchód rozpoczął się po południu o godzinie 4-tej na Malcie i wzięło w nim udział 3000 harcerzek i harcerzy poznańskich, oraz przeszło 12.000 publiczności z przedstawicielami władz i urzędów na czele. Obchód rozpoczął się raportem, złożonym przewodniczącemu Oddziału Wielkopolskiemu gen. Hallerowi przez Komendantkę i Komendanta obu chorągwi.

Rozpoczęły się następnie popisy i pokazy poszczególnych drużyn, z których wiele rozbiło wzorowe obozy. Wyróżniły się drużyny żeńskie piasami i śpiewami, znana „piątka” Pomorskiego i robotami pionierskimi, drużyna lotnicza, która urządziła kon-

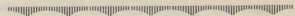
kurs modeli latających, „szesnastka” im. Bema obowoznictwem. Urządzano zawody w budowie mostów i bram obowoznych.

Wieczorem na kamieniu węgielnym pod pomnik poległych harcerzy zapalono ognisko. — Po ognisku nastąpił wytykłe melonowicy powrót do miasta. Drużyny z orkiestrami maszerowały w blaskach setek płonących pochodni, a z drużynami posopu olbrzymia rzesza przyjaciół harcerstwa, których obchód na Malcie jeszcze więcej związał z harcerstwem, pozostawiając niezatarte i niezapomniane wrażenia.

— **Poznań.** W dniach 5 i 6 marca b. r. kierownik Harcerskich drużyn Żeglarskich hm. Bublowski wzywał Harcerską Drużynę Żeglarską „Wilków Morskich” i 2 żeglarską im. kom. Florjana Hłaski w Poznaniu.

„Wilki Morskie” mają 23 łodzi i 115 harcerzy, 2 Drużyna Żeglarska 5 łodzi i 77 członków. — W najbliższej przyszłości pędbudowana będzie przystań harcerska.

— **Krotoszyn.** Na terenie miasta pracuje gorliwie 7 drużyn męskich i 4 drużyny żeńskie. Hułcowym hułca męskiego jest druh Leśny, zaś hułca żeńskiego dh. Mroczkowska. Dzięki niezmordowanej pracy z prezesem p. Terleckim na czele, hułcie urządził ubiegłego roku 2 kolonie męskie (w Gogolewie i w Baskowie) i dwie kolonie żeńskie w Brześciu n/B i w Sośniczynie. Obóz wędrowny (Tatry i Pieniny). Z czego korzystało około 80 harcerzy i 50 harcerek. Ruch harcerski wzmacnia się rok rocznie.



### Odpowiedzi Redakcji.

Dchna „Lelek” z Tarnopola. „Zielony dzień” mimo zalet stylu (żywość i obrazowość opowiadania) nie pójdzie do Skauta jako bardzo spóźniony. Proszę napisać coś nowego i przysłać nam.

„Jeden z Orzelków” — Sambor. „Wspomnienia z kuligu” odznaczają się zupełnym brakiem wartości literackich i smaku estetycznego i wobec tego nie będą drukowane.

„Wilk z II Pl.”. Projekt „pojedynku” nie jest zbyt trzebaby jednak określić bliżej warunki takiej walki na pióra. Naszym zdaniem powinni wziąć w niej udział harcerze, próbując siłą na polu twórczości literackiej i takich tylko należałoby wyzywać, bo trudno kazać komuś pisać jakąś nowelkę, czy wiersz, gdy ten nie ma żadnych ku temu zdolności. Pomyślmy o tem jednak. „Zawisza Czarny” nie pójdzie, bo już nieraz pisaliśmy o nim w Skautcie.

„Ka-Ross”. Wiersz „Z wiosną” jest pięknym i zawiera wiele poezji. Ma jednak błędy stylistyczne i w rymowaniu. Proszę dużo czytać wzorowych poematów. Opowiadania z braku miejsca nie umieszcimy.

Dch. K. Zyblikiewiczówna — Sambor. Wiersz miły, ale bardzo słaby.

Dh. Zb. Woźniwski. O „esperancie” pisaliśmy już kilkakrotnie, dlatego artykuł nie może zamieścić.

Proszę spełnić obietnicę napisania o skautach węgierskich.

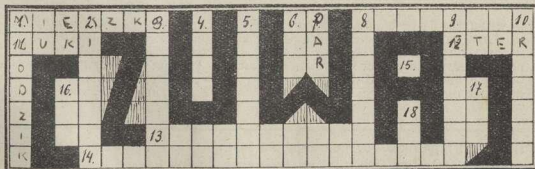
II Przemyska drużyna harc. Fotografie, niestety, już nie aktualne. Do marszu przysięgła nuty — jeśli znacie melodję oryginalną.

„Sepi Dziób”. Artykuł Druha zostawiamy do jesiennego numeru jubileuszowego.

### Zadanie konkursowe Nr. 5.

Ułożyl St. Bodzich — Tarnopol.

Pionowo: 1. Stopień w harcerstwie. 2. Romantyk niemiecki (wspak). 3. Miasto w Czechosłowacji (wspak a = o). 4. Inaczej plan. 5. Kwiat. 6. Instrument muzyczny. 7. Inaczej upominek. 8. Autor podręcznika harcerskiego (wspak). 9. „Rządzić” w języku martwym. 10. Sławne miejsce kąpielowe w Polsce. 15. Samogłoska. 16. Rzeka w Polsce. 17. Inaczej zabawa taneczna. 18. Okres czasu (wspak).



### Wśród wydawnictw.

Galopin A. Łodzią podwodną nakoito świata. Powieść zeszytowa wychodząca w Tygodniku „Przygod i Powieści” od 1 stycznia do końca roku 1931. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie 1929 r. — Za całość, 52 zeszyty z 11—; półrocznie, 26 zeszytów z 6—;

Dch. H. Solarczykówna — Będzin. Fotografie proszę przysłać. Za słowa uznania bardzo dziękuję.

M. Noskowiak — Gniezno. Na temat poruszony przez Druha pisał Skaut wiele już razy. Proszę przysłać coś na inny temat. 6-ła druž. harcerska w Toruniu. Pismo Wasze odstąpiliśmy Kom. Chor. Lw. skąd otrzymacie potrzebne wyjaśnienia.

Dh. Kupiec — Nisko. Zubr pójdzie. Damy jednak inny rysunek. Proszę coś narysować dla Skauta.

Dh. Cieślowski — Krotoszyn. Na artykule z ubiegłego obozu już zapoznaliśmy. Proszę napisać coś aktualnego.

E. Mayer — Kraków. Artykuł umieścić z powodu braku miejsca nie możemy.

Dh. „Kubus” z Poznania. Może pójdzie w miarę miejsca.

Pozniomo: 1. Król Polski. 8. Sławny astronom. 11. Broń pierwotna (w l. mnogiej). 12. Srodek usypiający. 13. Sprawność harcerska. 14. Postać historyczna.

### Rozwiązanie rebusa konkursowego

#### Nr. 4.

Tysiącem słów nie uczynisz tyle, co jednym czynem.

kwartalnie, 13 zeszytów z 3:25; zeszyt pojedynczy 30 gr.

Głównym bohaterem „Łodzi Podwodnej” jest Milo, chłopiec dzielnym, energicznym i pełen inicjatywy, który, mimo młodego wieku, okazuje się doskonałym marynarzem, a swych starszych przyjaciół nieraz ratuje od ciężkich powikłań i niebezpieczeństw.

Wyciąć i nakleić na czeka P. K. O. lub na przekazie.

Wyciąć i zachować do 30 maja 1931 r.

# KSIAŻNICA-ATLAS S. A.

LWÓW, CZARNIECKIEGO 12 WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 59

POLECA:

STEFAN ŁOŚ

## STRAŻNICA

Biblioteka Iskier Tom 36

Cena brosz. zł 4·60 — w kart. zł 6·—

Powieść osnuta na tle pamiętnego okresu dywersyj bolszewickich na Kresach. Bolszewicy organizują wypad, aby ułatwić przejście przez granicę szpiegowi z ważnymi dokumentami, wykradzionymi ze sztabu polskiego. Jeden z harcerzy, obozujących nad granicą, wywiedział się o tem, podsłuchawszy rozmowę szpiegów, i przerażony, znając datę i miejsce wypadu usiłuje przestrzec wojsko, które ma jednak trochę inne informacje. — Tymczasem przewidywany atak zaczyna się według przewidywań harcerzy, którzy posyłają po wojsko, a sami po bohatersku bronią przejście przez jedyny dostępny bród. Bolszewicy pewni tajemnicy, nagle widzą, że ich plany odkryto, a słabe i nieregularne strzały obrony tłumaczą tem, że wojsko polskie chce ich wciągnąć w zasadzkę. — O świcie wreszcie nadchodzi wojsko i major, który początkowo zlekceważył pomoc harcerzy, stwierdza ich zwycięstwo na całej linii, tembardziej, że złapano szpiega z dokumentami, przebranego za dziada. Wśród rannych bolszewików znajdują dwóch zdrajców — chłopców z Polski. Jeden umiera, drugim opiekują się harcerze, a w Warszawie wyzdrowiawszy, niedawny wróg, wstępuje do drużyny i staje się dobrym harcerzem.

ST. PRZYBYLSKI

## GONIEC KRÓLEWSKI

Biblioteka Iskier Tom 35

Z trzema tablicami barwnymi i 37 rycinami J. Petry-Przybylskiej.

Cena brosz. zł 5·60 — w kartonie zł 7·20

Powieść rozgrywa się nad Sanem, za czasów króla Mieszka II a przedmiot jej stanowią losy kilkunastoletniego chłopca, który poprzez najdziwniejsze przygody wyrasta na bohatera. Tłem akcji jest już to starostwianiskie grodziszczce, już to puszczka odwieczna, dwór królewski, czy samotnia kapłana niezapomnianych jeszcze bogów. Obrazy naszej dawności prapolskiej i pierwotnej naszej przyrody uwypuklają ilustracje cenionej artystki, tryskające rodzimością i wczuciem się w ducha epoki.

Prenumerata: roczna zł 3·50, półroczna zł 1·80, kwartalna zł 1·05. Zagranicą rocznie zł 4·50. Prenumerata ulgowa dla drużyn harcerskich (płatna zgóry za miesiąc, kwartał, półrocze lub rok) przy odbiorze 5—9 egzemplarzy po 30 groszy za egzemplarz, a przy odbiorze od 10 egzemplarzy wzwyż po 25 groszy za egzemplarz.

Nr. Konta P. K. O. 152.818. — Redakcja i Administracja we Lwowie, ul. Długosza, L. 1, part. Oddział w Poznaniu: ul. Fredry L. 7 (J. Bugajski). Agencje: w Katowicach, ul. Plebiscytowa L. 18, III p. (F. Golnik) — w Krakowie, Kram harcerski, ul. Loretańska L. 18. Wydawca: Zarząd Oddziału Lwowskiego Zw. Harcerstwa Polskiego. — Redaktor naczelny i odpow.: h. Dr. FRANCISZEK MACHALSKI. Kierownik Administr.: dz. h. WŁADYSŁAW WENZEL.

Z drukarni Karola Doroszyńskiego — Lwów, ul. Ossolińskich 15. Telefon Nr. 46—35.

Należytość pocztowa ryczałtowana.

Wielki Konkurs Złotowy

archiwum „SKAUTA“  
harcerskie.pl

KUPON  
Nr. 5.

KUPON ULGOWY na nabycie „Skauta“ z r. 1928 za cenę zł 2 — zamiast złotych 3·—.

KUPON ULGOWY na nabycie „Skauta“ z r. 1929 za cenę zł 2·50 zamiast złotych 3·50.